

Ofiary mody

6 maja 2013

Wybierając odzież, klienci oczekują stylowości i jakości. Co tymczasem dostają w zamian? Jak się okazuje, w powszechnie dostępnych ubraniach i butach bez trudu znaleźć można wysoce toksyczne substancje.

Rita Lemoine jest stałą klientką paryskich butików. Gdy widzi coś, co jej się podoba, rzadko zważa na cenę. Pewnego razu jej wybór padł na sztywne botki. Ich cena opiewała na 150 euro, ale prawdziwy koszt zakupu okazał się znacznie wyższy. „Włożyłam je dwa razy, podrażniły mi skórę na stopach” – skarży się Francuzka. „Po trzecim razie wystąpił obrzęk. Swędziało tak bardzo, że nie mogłam zasnąć. Poszłam do lekarza, ale nie wiedział, co mi dolega. Nie spotkał się wcześniej z czymś podobnym”. Dopiero w szpitalu zidentyfikowano przyczyny nieznosnych dolegliwości. Wszystkiemu winny okazał się dimetylofumaran, środek grzybobójczy zakazany w Europie, a jednak wykorzystany do konserwacji kupionych przez kobietę butów.

Przypadek Rity Lemoine nie należy do rzadkich. W samej Francji rocznie setki osób zgłaszają się do szpitali z podobnymi problemami. Dimetylofumaran jest tylko jednym z toksycznych środków obecnych w powszechnie dostępnej odzieży. Metale ciężkie, formaldehyd, żywica syntetyczna, chlor to kolejne na liście. Choć zabronione w Europie, trujące chemikalia używane są przy produkcji, konserwacji i dystrybucji wielu tekstyliów w krajach rozwijających się. Wśród miejscowych robotników krwawe żniwo zbierają pestycydy wykorzystywane w uprawie bawełny w Indiach, sztuczne barwniki z Chin i Bangladeszu, czy związki chloru, którymi wypełnia się wysyłane na Zachód kontenery. Jako nabywcy dżinsów czy skórzanych butów możemy być wystawieni na działanie wyniszczającej chemii. Szacuje się, że tylko 1% odzieży wyprodukowany jest z w pełni naturalnych surowców. Co z resztą? Toksyczna odzież będzie

wciąż chętnie kupowana z jednego powodu – jest tania. Tyle, że prawdziwą jej ceną może się okazać nasze zdrowie.